



To jednak nie jest film...

Rozmowa z „Cichym”, szkoleniowcem SPAP na temat sytuacji zakładniczych

– Wiedzę na temat odbijania zakładników większość osób czerpie z amerykańskich filmów. Jak to jest u nas?

– Pamiętajmy, że film ma mieć wysoką oglądalność, ma się dobrze sprzedawać, ma przynieść zyski. Niekoniecznie kosztem prawdy fabularnej czy realiów. Sceny muszą być tak sfotografowane przez operatora, żeby robiły wrażenie! A jeśli już na nas zrobi „coś” wrażenie, zachowujemy się jak terroryści w sytuacji zakładniczej, czyli mamy punkt widzenia tunelowy i po prostu wchodzimy w to. Podobają nam się i myślę, że tak ma być i że tak jest dobrze. I w takiej sytuacji w produkcji filmowej, z dobrą ekipą, wszystko zależy od tzw. konsultanta od spraw merytorycznych, który przedstawia reżyserowi możliwą opcję taktyczną.

– Zatem taki konsultant może przedstawiać dowolne opcje, np. HR, a reżyser wybiera sobie tę, która mu się bardziej podoba?

– Najczęściej robi to tak, że pokazuje to, co faktycznie można pokazać publicznie. Wszyscy przecież doskonale wiemy, że o pewnych założeniach taktycznych nie mówi się ani się ich nie po-

kazuje. Konsultant po prostu ulepsza to, co już napisał scenarzysta. Musi to inteligentnie wypośredkować. Oczywiście odnoszę się tutaj do profesjonalnych produkcji, bo sporo jest i takich, dla potrzeb których producenci nie wynajmują konsultantów.

– Mówisz tak, bo sam pracujesz przy produkcjach filmowych jako konsultant taktyczny. Prawda?

– Tak.

– Życie to jednak nie jest film. Formacjami AT zajmujesz się od ponad 10 lat. Jak dużo w swojej karierze zawodowej miałeś przypadków HR - ratowania zakładników?

– Tak, jestem w ponad 10 lat AT, ale nie tylko. Tą dziedziną zajmowałem się już dużo wcześniej, szkoląc się u innych specjalistów, a nie będąc jeszcze w służbie. Ogólnie w naszym kraju, także i na świecie, nie są to sytuacje codzienne. Sam osobiście brałem udział w sytuacjach zakładniczych sporo razy. Zdarza się tak, że ludzie niezwiązani z branżą oraz różnego rodzaju specjaliści, nie do końca w prawidłowy



sposób kwalifikują interwencję jako sytuację zakładniczą. Chcę tu powiedzieć o sytuacjach, w których nie zawsze dochodzi do użycia broni tzw. kontaktu ogniowego operatorów AT z zamachowcem w kategorii terrorysty lub przestępcy kryminalnego. Sporo takich sytuacji jest neutralizowanych w tak szybki i sprawny sposób, że przeciwnik tak naprawdę nie zdąży lub nie ma możliwości otworzyć do nas ognia. Taką sytuację kwalifikujemy zawsze jako „HRL” w poziomach wysokiego ryzyka.

Tak naprawdę ocena poziomu HRL w sytuacji zakładniczej zostaje określona przez każdego operatora w trakcie realizacji zadania. Tutaj już nie ma czasu na konsultację, zastanawianie się nad taktyką; każdy z nas wie, co zrobić w danej chwili z danym „tematem”. Najczęściej działania tego typu „wychodzą” podczas realizacji zupełnie innego zadania. Natomiast czym innym jest określona sytuacja HR – ratowania zakładników. Operatorzy wiedzą, na jakie zadanie jadą. Tutaj należy dokonać klasyfikacji „układu” terrorysty – przestępcy kryminalnego z zakładnikiem lub zakładnikami. Czy jest to sytuacja zakładnicza

w bezpośrednim kontakcie czy też nie. Odpowiedni sposób realizacji założeń taktycznych daje powodzenie akcji. Także w jednej i w drugiej kategorii „sytuacji zakładniczych” użycie broni palnej nie powinno być priorytetem do kwalifikacji o zaliczeniu działań do HR.

– **Czy sam przeżyłeś obydwie kategorie sytuacji zakładniczych? Których było więcej?**

– Przeżyłem obydwie kategorie. W moim przypadku więcej było sytuacji, w których przeciwnik po prostu nie zdążył użyć broni.

– **Ale o to chyba chodzi?**

– Dokładnie. Ja to wiem...

– **Za zasługi w czasie akcji odbijania zakładników zostałeś odznaczony przez prezydenta RP odznaczeniem państwowym „Krzyż Zasługi za Dzielność”. Co czułeś po tej akcji?**

– Co czułem? To moja praca, którą kocham, której się poświęcam bez umiaru. To mój styl życia. Jeżeli straciłbym w danej chwili głowę bądź zawiodłoby moje wyszkolenie, pewnie tego wywiadu już by nie było. Miałem poczucie dobrze wykonanej roboty, zrealizowanej zgodnie z prawem, i satysfakcję, że do dnia dzisiejszego nie-





winne osoby, które uratowałem, mogą się cieszyć życiem.

– **Przestępcy nie mieli tyle szczęścia...**

– Wiesz co? Nie o wyrzuty sumienia w tej robocie chodzi. Albo jesteś dobrym antyterrorystą, albo ktoś otworzy ci drzwi do „cywila” lub do św. Piotra.

– **Gdy już zostaniemy zakładnikami, choćby podczas napadu na bank, to jak mamy się zachowywać?**

– Prawdopodobieństwo, że wśród zakładników podczas napadu na bank znajdzie się osoba wyszkolona w tego typu sytuacjach, policjant, antyterrorysta czy żołnierz, nie upoważnia go do działania na własną rękę. Jeśli coś mu się nie powiedzie – wówczas może to pogorszyć sytuację wręcz dramatycznie. Nie polecam bohaterstwa opartego na założeniu „może się uda”.

To co mogę zalecić, to podporządkowanie się poleceniom terrorystów; nie należy wzbudzać u nich dodatkowej agresji i stresu. Zalecam cierpliwie czekać na wyspecjalizowane służby ratow-

nicze. Do ich poleceń, również dla własnego bezpieczeństwa, należy się zastosować.

– **Od początków istnienia AT w Polsce wiele się zmieniło i to zarówno pod względem procedur/taktyki, jak i wyposażenia przeciętnego operatora. Co obecnie jest standardem w zakresie wyposażenia i uzbrojenia, a o czym polski antyterrorysta wciąż marzy?**

– To prawda, wiele się zmieniło. Taktyka, procedury, cały czas ewoluują i zmieniają się. Oczywiście na lepsze. A to wszystko dokonuje się dzięki ludziom, którzy tą robotą żyją, chcą tych zmian i stale próbują. I za to bardzo ich szanuję. Standardem na pewno jest broń osobista, pistolety maszynowe i broń wsparcia typu 5,56 lub 7,62.

A o czym marzy antyterrorysta?... Ja mówię tylko za siebie. Uczę się na tym, co mam, zadania realizuję tym, co mam. Mój model wyjściowy – opanować perfekcję na indywidualnym wyposażeniu i do boju. Będzie lepszy sprzęt, będzie jeszcze lepiej. I tak to wygląda. Natomiast podchodząc do zagadnienia bardziej ogólnie, myślę, że chyba każdy oddział antyterrorystyczny chciałby posiadać najnowszej generacji broń „nieletalną”.

– **Czy podczas rozwiązywania sytuacji zakładniczych w układzie bezpośrednim, duże znaczenie odgrywa realizacja taktyczna pomiędzy pistoletem a pistoletem maszynowym?**

– Bardzo dużą. A nawet jeszcze większą, niż się komuś wydaje. W procesie ostatniej fazy rozwiązywania sytuacji zakładniczej różnica pomiędzy tymi dwiema jednostkami broni palnej jest ogromna. Nie chcę ujawniać, w czym tkwi „sukces lub porażka”, ale osoby obeznane z tym tematem wiedzą, o czym mówię.

– **Razem ze swoim teamem instruktorów, opracowałeś najnowsze procedury rozwiązywania sytuacji zakładniczych. Co możesz nam o tym powiedzieć?**

– Mogę powiedzieć, że to prawda. A tak zupełnie na serio, to rzeczywiście opracowaliśmy procedury HR, bo uważałem, że należy znacznie posunąć się w tym zakresie do przodu. Biorąc oczywiście pod uwagę sytuację w kraju i na świecie. Na jednym z ogólnopolskich treningów taktycznych zorganizowanych pod kątem realizacji Euro 2012, zaprezentowaliśmy nasze procedury w formie ogólnej. Zapoznało się z tym tematem około 120 operatorów; przedstawiciele jednostek specjalnych WP, jednostek antyterrorystycznych policji, BOR, ABW, SOK, SW, Straż Graniczna, OS ŻW oraz niemiecki SEK. Krytyki nie było, otrzymałem natomiast cenne wskazówki, które natychmiast po ich przetestowaniu taktycznym wprowadziliśmy do naszych procedur.



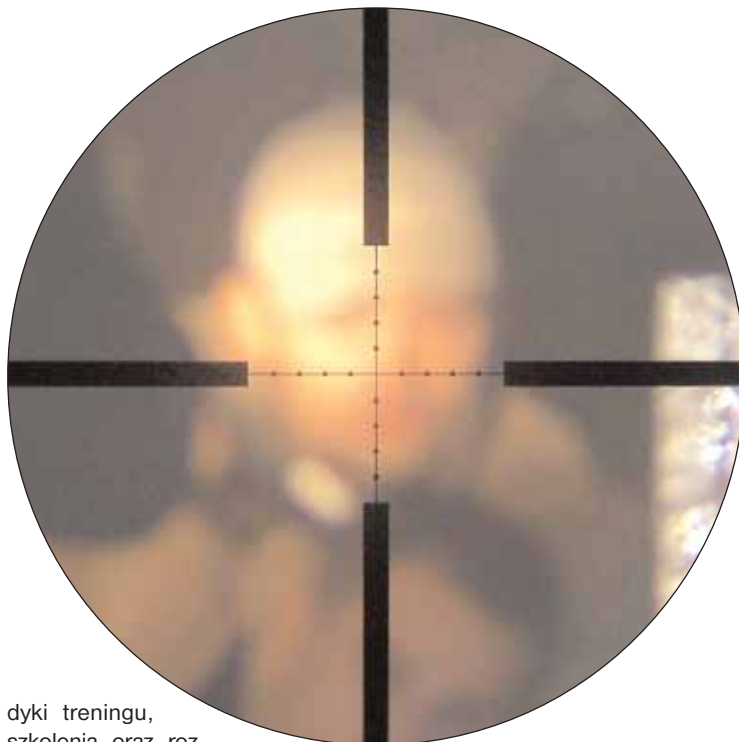
Opracowane przez nas procedury HR są bardzo dobrze „zmontowane” i jest to bardzo szczegółowy proces szkolenia taktycznego. A co najważniejsze, zostały już praktycznie zweryfikowane. Dla mnie i mojego zespołu satysfakcją jest to, że nasze procedury funkcjonują także w innych jednostkach specjalnych.

– Jak wygląda trening operatorów? Czy pracujecie wyłącznie na killing house czy możecie także trenować na obiektach użyteczności publicznej takich, jak urząd miejski bądź lotnisko?

– Podstawową bazą treningową jest killing house, ale działamy również w budynkach znajdujących się w centrum miasta – przekazanych do treningu taktycznego. Organizujemy ćwiczenia właśnie na takich obiektach, jak biurowce, urzędy, lotniska itd... Przypominam, że w czasie treningu używamy ostrej amunicji i materiałów wybuchowych, stąd na obiektach miejskich musimy szczególnie uważać i oczywiście wówczas nie rozwijamy całego spektrum naszych możliwości.

– Praca w AT wymaga dużej kondycji fizycznej, niektórzy porównują trening operatora do treningu wyczynowego sportowca. Możesz powiedzieć, w jaki sposób trenujesz, aby utrzymać się w wysokiej formie?

– Każdy trening fizyczny, strzelecki czy też taktyczny wymaga odpowiedniego zaplanowania, przygotowania i wdrożenia w proces rozwoju. Najważniejsza jest umiejętność rozwoju operatora, a nie „zajeżdżania” go, bo w takim wypadku po upływie pewnego czasu zaczynają „sypać się” podstawowe parametry zdrowia. Na szczęście te czasy już powoli mijają. Coraz więcej osób posiada kwalifikacje i fachową wiedzę na temat meto-



dyki treningu, szkolenia oraz rozwiązań taktycznych. I to właśnie z wiedzy takich ludzi należy jak najwięcej korzystać. Mówiąc krótko, ewoluujemy pozytywnie do przodu.

Prawdą jest, że czasami nasze treningi porównywalne są do treningu wyczynowego sportowca. Taki wstrząs dla organizmu w tej branży jest potrzebny. Różnica natomiast jest, i to porównanie wygląda trochę inaczej. Operatorzy jednostek specjalnych czy antyterrorystycznych oprócz uzyskania bardzo wysokiej sprawności fizycznej, ma-





ją jeszcze mnóstwo innych zakresów kompetencji do perfekcyjnego opanowania. Cały zakres umiejętności, jakie powinien posiadać operator, i na jakie powinien poświęcić odpowiednią ilość czasu w celu treningu jest po prostu ciężka do zrealizowania. Jest za mało dni w tygodniu, by perfekcyjnie opanować to wszystko... A swe umiejętności trzeba doskonalić przez cały czas.

Wracając do przykładu wyczynowego sportowca, on ma tylko jeden cel do osiągnięcia. Mistrzostwo w swojej dziedzinie. Najczęściej jest to jedna dziedzina. Poprzedzona odpowiednim treningiem, odżywianiem, wypoczynkiem, regeneracją i całym planem treningowym ułożonym przez specjalistów, którzy dbają, aby był on prawidłowo realizowany. A operatorzy? Też mają plan treningu. Tylko najczęściej bywa tak, że podczas kilkugodzinnego treningu taktycznego w pełnym sprzęcie czy też ciężkiego szkolenia, np.: po 8 km biegu lub intensywnej walce wręcz, zostaje ogłoszony alarm bojowy. I tak jak spocyny, zmęczony i głodny dotarłeś alarmowo do bazy, wyruszasz na działania, bo nie ma czasu, by się „ogarnąć”. Wróciłeś z działań po kilku godzinach, prześpisz się 4-5 godz. i nazajutrz następny trening. Myślę że wyczynowy sportowiec nie pociągnąłby długo, wdrażając własny organizm do takiego funkcjonowania. Taka właśnie jest różnica występująca na osi sportowcy i operatorzy.

Każdy na swój sposób osiąga perfekcyjnie wysoki poziom, poprzez bardzo ciężkie treningi.

Mogę przytoczyć tutaj bardzo mądre powiedzenie dr. Andrzeja Bryla: „Różnica pomiędzy komandosem a maratończykiem wygląda tak, że maratończyk po przybyciu na metę wie, że to już koniec, a komandos najczęściej wylewa krew z butów i dowiadyuje się, że będzie biegł dalej”.

Jeżeli zaś chodzi o mnie, to trening, jaki prowadzę w tej chwili, bardzo mi odpowiada.

- Masz masę doświadczeń międzynarodowych. Spróbuj wykazać ogólne różnice występujące pomiędzy antyterrorem w wydaniu wschodnim i zachodnim.

- Przykro mi, ale nabyte doświadczenia nie upoważniają mnie do wykazywania różnic pomiędzy antyterrorem wschodnim a zachodnim. Przy najmniej na obecnym etapie. Funkcjonuje bowiem w tej branży coś takiego jak „żelazna siła zaufania”.

- Zastanawia mnie fakt, iż szkolenia, jakie organizowałeś wraz ze swym teamem, zgrywające służby do Euro 2012, są waszą... oddolną inicjatywą. Skąd taki pomysł i czy w trakcie jego realizacji nikt nie rzucał wam kłód pod nogi?

- Jak już powiedziałem wcześniej, antyterror-ka to mój styl życia. Kończę jedno zadanie, biorę się za drugie. Zbliży się Euro, a nie było żadnych



propozycji, więc na co mamy czekać? Pomyślałem, że będzie to bardzo dobra okazja do wspólnych treningów zgrzywających „na wypadek katastrofy antyterrorystycznej” i sposób do wymiany doświadczeń. Nigdy wcześniej w naszym kraju nie było ćwiczeń o tej skali oddziaływania.

Zaplanowaliśmy kilka dużych ćwiczeń zgrzywających, przeprowadziliśmy je, wiele się dowiedzieliśmy. Wszystkim wyszło to na korzyść. Nikt nam przy tym nie rzucał kłód pod nogi, przynajmniej na razie jeszcze nic o tym nie wiem.

– Jakie szkolenia się już odbyły? Czy planujecie kolejne przedsięwzięcia, a jeśli tak, to na jaki temat?

– Tematem pierwszego ćwiczenia, jakie zorganizowaliśmy pod kątem Euro 2012, były działania w zakresie taktyki ochrony VIP w formułach BG i CPP oraz struktura zabezpieczenia ochrony świadka koronnego. Później była ćwiczona taktyka konwojowania i wyjścia z zasadzki, a następnie trzypunktowy szturm nocą na spreparowany autobus-pojazd wsparcia terrorystów oraz budynek. Potem był temat taktyczny: „rozwiązywanie sytuacji zakładniczych, część I i II”, a ostatnim naszym ćwiczeniem była rekonstrukcja zamachu terrorystycznego na Teatr Dubrowka w Moskwie. Ostatnie ćwiczenie było naprawdę potężne. Takiego treningu na pewno nie zna historia Polskiego antyterroryzmu ani też Wojska Polskiego. Planujemy kolejne przedsięwzięcia, lecz ich terminu jeszcze nie znamy, a co do zakresu tematycznego trwają ustalenia.

– Szkolicie też żołnierzy wyjeżdżających na misje. Czy taktyka AT ma zastosowanie w warunkach misji bojowych w Iraku czy Afganistanie?

– Takie samo pytanie zadałem pierwszy raz kolegom, którzy poprosili mnie o trening taktyczny AT przed wyjazdem na misję. Jak się okazało, w polskiej armii nie było dotychczas potrzeby szkolenia z zakresu działań AT/CT. Pierwsze takie moje szkolenie odbyło się na zasadzie wiedzy, jak można robić, zasad bezpieczeństwa w zespole, przeszukiwania budynków, ewakuacji, zatrzymywania osób, sytuacji zakładniczych „pagon pagon”; pirotechnika etc...

Po powrocie pierwszych zmian kontyngentów, dokonaliśmy konsultacji z kolegami, którzy z misji wrócili, nanieśliśmy poprawki i obecnie to, co przekazujemy żołnierzom wjeżdżającym na misję do Iraku lub Afganistanu jak najbardziej ma zastosowanie. Taki plan szkolenia jest nam również potrzebny dla potrzeb szkolenia żołnierzy przygotowywanych do działania w innych rejonach misji, jak np.: Czad, Liban, Kongo, Bokośnia, Kosowo.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: „Pasztun”

Fot. archiwum „Cichego”



Przed zamachami w Nowym Jorku z 11 września 2001 roku pocucie zagrożenia terroryzmem w naszym kraju było praktycznie żadne, a same akty terroru spowodowały się do poziomu porachunków wewnątrz mafijnych, jednakże po tym, gdy runęły obie wieże WTC społeczna świadomość zagrożenia w tym zakresie raptownie wzrosła. Odtąd też stale rośnie,

o czym świadczy zarówno mozolna budowa polskich struktur antykrzysowych, jak też szybki przyrost kierunków studiów dedykowanych bezpieczeństwu wewnętrznemu i zewnętrznemu na wyższych uczelniach w całym kraju.

Na pytanie, jak przeżyć w dobie zagrożeń antyterrorystycznych? W krótki, konkretny i obrazowy sposób odpowiada poradnik opracowany przez Krzysztofa Liedla i Paulinę Piasecką adresowany do osób, które swą edukację w zakresie zagadnień związanych z tego typu zagrożeniem dopiero rozpoczynają. Tę równie skromną objętościowo, co treściwą i przystępną publikację powinien mieć na podorędziu praktycznie każdy starosta i nauczyciel zajmujący się wychowaniem obywatelskim. Maryla Rodowicz w jednym ze swych utworów śpiewała, iż „wiedza to życia dynamit”; pamiętajmy o tym, że wiedza zawarta w tej niepozornej książeczce w szczególnych okolicznościach może ocalić nam życie.

Druga z książek poświęcona współczesnemu wymiarowi antyterroryzmu zrodziła się na kanwie rozprawy habilitacyjnej Kuby Jałoszyńskiego od lat zajmującego się tym zagadnieniem zarówno w wymiarze teoretycznym, jak też praktycznym. Z uwagi na zawarte w niej treści oraz ze względów metodologicznych powinien po tę pracę sięgnąć każdy, kto zajmuje się badaniem terroryzmu i zamierza na ten temat publikować.

XXL

Krzysztof Liedel, Paulina Piasecka „Jak przetrwać w dobie zagrożeń terrorystycznych. Elementy edukacji antyterrorystycznej”, wyd. Wydawnictwo Trio, Warszawa 2007

Kuba Jałoszyński „Współczesny wymiar antyterroryzmu”, wyd. Wydawnictwo Trio, Warszawa 2008